Nr. 189. Kraków, Sobota dnia 11 Listopada 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W.Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A.Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 10 Listopada.

Polityka stronniczych namiętności.

Kilka miesięcy temu, 8 sierpnia, izba deputowanych francuska zadecydowała niezmierną a wcale niespodziewaną większością, że ze strony Francyi nie ma być prowadzoną żadna zupełnie akcya w zawikłaniach egypskich, a anglikom pozostawiona zupełnie wolna ręka w ich działaniach i w całem prowadzeniu rzeczy. Ministerium Freycinet'a ustąpiło złamane, a dłuższego potrzeba było czasu aby się znalazł i ukonstytuował gabinet *polityki nic nie robienia*. Przeciąg ten czasu wypełniał we Francyi ogłuszający okrzyk radości, że tak oto zadano klęskę — księciu Bismarckowi.

Zły a bolesny widzieliśmy symptom dla Francyi w tej rzekomej klęsce ks. Bismarck'a, polegającej na unicestwieniu Francyi, lecz opinia publiczna — mówimy o tej części opinii, która w głębi uczuć jest przyjaźnie dla Francyi usposobioną — uwierzyła pod wpływem tryumfujących okrzyków z nad Sekwany, że wprawdzie o klęsce Bismarcka mowy być nie może, bo kanclerz niemiecki i jego polityka po tym wypadku zdrowe mają boki, ale że doznała porażki jakaś intryga bismarkowska we Francyi i dobrze się stało, że nowy *le petit prussien* Freycinet, został również jak jego niegdyś znakomity poprzednik Thiers politycznie pobity i zakrzyczany.

Tymczasem po trzech miesiącach, stosunki między Francyą a W. Brytanią są jak najgorsze, czyli jedyny cel jaki racyonalnie kanclerz niemiecki mógł zakładać na akcyi francuzkiej: poróżnienia mocarstw zachodnich, został dopiętym. I wówczas gdy otwarty konflikt między dawnymi przyjaciółmi, w czasie rządzenia w Anglii gabinetu w skład którego wchodzą niewątpliwi przyjaciele Rzeczypospolitej francuzkiej, odwleka się li kosztem politycznego i moralnego upokorzenia Rzeczypospolitej, porozumienie między Niemcami a W. Brytanią rozwija się w najlepsze i jest o tyle zapewnionem, o ile tylko zapewniać go mogą fakta dokonane z wielką stanowczością przy polityce umiarkowania ze strony angielskiej a obojętność interesów niemieckich dla zmian na dalekim Wschodzie, jeżeli te zmiany różnią a nie zbliżają między sobą europejskich antagonistów Niemiec. — Biedna Francya, stworzywszy Egypt dla cywilizacyi, znajduje w nim wpływy swoje zniszczonemi, kontrolę zapewnioną traktatami usuniętą przez wypadki, znaczenie skompromitowanem, interesa prywatne francuzkie zagrożonemi, a stanowisko straży na wschodnich kończynach Morza Śródziemnego i u połączenia trzech światów zajęte przez współzawodniczącą potęgę. Mimo umiarkowania ungielskiego, o jakiem gabinet angielski zapewnia, faktów tych dokonanych w ciągu kilku miesięcy, zniszczyć już dziś nie można, bez wielkiej wojny i olbrzymiego przewrotu stosunków świata.

Ważniejszem wszakże a zgubniejszem dla Francyi, od tych zmian zewnętrznych, wydaje nam się rozkiełznanie namiętności stronniczych wewnątrz kraju — wskutek braku jednej myśli i jednotliwych usiłowań całość Francyi obejmujących. Wszystkie stronnictwa zdają się zawzięcie pracować nad zniszczeniem podstaw bytu i znaczenia Francyi, a usiłowania ich coraz bardziej pomroką zawłóczą wspólne interesa, coraz większą żałobą postać ojczyzny okrywają.

Ostatnie hasło, jakie miało urok dla wszystkich serc prawych, tak zwanej *konserwatywnej rzeczypospolitej*, hasło wydane przez Thiersa, oddawna swój urok straciło. Ostracyzm dotknął Gambettę, nie tyle z powodu braku chęci upokorzenia niemców, jak świadczą okrzyki we wstępie wspomniane, ile z powodu braku poważnej chęci podniesienia własnej ojczyzny i czynienia w tym celu wysileń — ustanowienie władzy republikańskiej kierowniczej i decydującej przeraża republikanów tak dalece, że sam rząd dzisiejszy potrzebujący poparcia stronnictwa Gambetty nie śmie się przyznać ani do tych zasad, ani do sojuszu z tem stronnictwem. Mowcy w St. Etiénne i Roanne wielbią i propagują zbawczą moc dynamitu i petroleum. Zgromadzenia w samym Paryżu, prezydowane przez merów, pozdrawiają ten kierunek. Rojaliści wyszydzają wszystkie razem usiłowania republikańskie i te tysiące awanturniczych programów uszczęśliwiających, jątrzą i podżegają a drwią z Gambetty, który chce powagi władzy bez osoby uświęconej zasadą — chociaż sami nie mają takiej wśród swych pretendentów osoby, którąby zarazem była i osobą i zasadą.

W pośrodku całej tej orgii społeczno-politycznej rozkiełznanej na zgubę rzeczypospolitej i Francyi stoi gabinet Duclerc pozbawiony wszelkiej siły rdzennej i powagi moralnej. Stoi jak ofiara, starając się ocalić święty depozyt do rąk jego złożony, przez odtworzenie większości republikańskiej w izbie, której byłby najpokorniejszym sługą. Zapowiedział, że wystąpi z programem przy otwarciu izb, — z programem, który tego cudu parlamentarnego odrodzenia dokaże. Usuwając wszakże z programu wszystko, co zrazić by mogło jakąkolwiek z grup republikańskich, doszedł do programu — jeśli wierzyć poufnym zwierzeniom — który jest całkiem pustym a w pół górno-lotnym frazesem, bo nawet frazesowa lotność zrazić mogła poszukiwanych przyjaciół republikańskiej zasady rządowej. Obrazem niemocy ogólnej francuzkiej, jest ten nieszczęśliwy gabinet Duclerc, z takim trudem porodzony. jedyny możliwy wśród rozpasanej orgii stronnictw, a który nie zdołał mimo niepospolitej zręczności wzbić się nawet do uznania moralnego.

Przypuszczając, że uda mu się usiłowanie, że odpowiedzią na program będzie wotum zaufania większości — pytanie: co warte poparcie większości, która nie ma odwagi uchwalić środków, uznawanych przez nią samą za zbawienne, która nie ma odwagi bronić ogólno-francuzkich interesów, i jak wyglądać będzie to poparcie przy pierwszej kwestyi praktycznej? Pytanie zaś ważniejsze od tych wszystkich w zasadzie: o ile dziś jeszcze izba i całe zgromadzenie narodowe reprezentują powagę moralną — wśród tłumów ludności i rozszalałej gry namiętności?...

Tymczasem, zanim te pytania weszły nawet na porządek dzienny wypadków, izba zeszła się w niedostatecznym komplecie dla poważnego działania. Ogłoszenie programu Duclerc'a odłożone do jutra. Zły to bardzo symptom dla powodzenia akcyi, mającej się opierać na odbudowaniu większości parlamentarnej.

Wiara nasza w przyszłość narodu francuzkiego nie zachwiana. Z głębi jego, po wulkanicznych wzburzeniach, w których tyle się topi szlachetnych dążeń i idei, powstać może jeszcze światło i ogień ludzkość ogrzewające. Na teraz wszakże Francya odgrywa ujemną chyba rolę dla rozwoju ludzkości w systemie międzynarodowym Europy, a wewnątrz niej samej grunt już zupełnie przygotowany do gwałtownych przewrotów — oczekuje czynników zdecydowanych a swej siły świadomych.

Po tych przewrotach dopiero niestety, może być mowa o odrodzeniu Francyi.

Uroczystość narodowa w Poznaniu.

Dnia 8 b. m. święciła poważna instytucya Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu dwie równocześnie uroczystości: ćwierćwiekowy jubileusz swego istnienia oraz otwarcie i poświęcenie swych gmachów i zbiorów.

W obszernej galeryi trzeciego piętra, mieszczącej w sobie cenne utwory pędzla polskiego, zebrało się liczne grono publiczności, pomiędzy którémi, oprócz zarządu towarzystwa, byli reprezentanci tak stolicy jak i wszystkich powiatów Księstwa. Świetne grono pań, okolone wieńcem obywatelstwa, piękny przedstawiało widok ogólnego zainteresowania się sprawą towarzystwa. Z Krakowa przybył na tę uroczystość czcigodny X. kanonik Polkowski.

O godzinie 12 zagaił prezes towarzystwa, p. Stanisław Koźmian, zebranie następującemi słowy:

„Dzieło podjęte w zacnej chęci i wzniosłej myśli, ograniczone z razu szczupłemi zasobami, ale wsparte gorliwością poważnego grona uczonych, a ofiarnością zamożniejszych ziomków i życzliwością całej naszej społeczności, dziś, po ukończeniu naczelnego zadania, po wystawieniu i urządzeniu gmachu odpowiedniego licznie nagromadzonym zbiorom, oddajemy na przystępniejszy i szerszy użytek publiczny.

„Drobne były początki, przeszkody ciągłe, zwłoki nużące, ale wytrwała praca i niezłomna wiara w osiągnięcie tak pożytecznego i wspaniałego celu, zwyciężyły wszystkie trudności, tak iż obecnie w roku jubileuszowym, gdyż właśnie 25 lat ubiega od założenia naszego towarzystwa, otwiera się przybytek pełen bogatych zbiorów, w którym nauka i sztuka znajdzie pochop, zachętę i obszerne do rozwoju pole.

„Główna w tem zasługa należy się mężom, którzy dali początek temu przedsięwzięciu, stali na straży jego pierwszych działań, umacniali je i do wzrostu przynaglali. Jedni niestrudzoną zabiegłością, drudzy nauką, wszyscy ofiarnością czy ducha czy mienia, ukrzepiali i wzmagali tę instytucyę w głębokiem przekonaniu o jej ważności dla oświaty, dla utrzymania w nieskażonej czystości i kształcenia ojczystej mowy, dla przechowywania pamiątek narodowych, dla rozjaśniania przeszłości, a dla rozszerzania na przyszłość dróg postępowi w umiejętności i literaturze. Wielkie postacie Działyńskich, Mielżyńskich, Libeltów, przesuwają się w tej chwili przed naszą wdzięczną myślą, i zdaje nam się widzieć, jak się ich duchy radują, że ich zacne pomysły nie zmarniały, lecz skwapliwie podjęte przez świadomą celu społeczność, w znacznej mierze już się spełniły. Przedewszystkiem należy się cześć mężowi, który nasze towarzystwo obdarzył stałą siedzibą, i hojnie uposażył ją zbiorami trudem całego życia gromadzonemi. Póki też zakład ten istnieć nie przestanie, z chlubą będzie nosił jego nazwisko, zarówno niem osłonięty jak uświetniony. Głos więcej od mego znaczący wyłuszczy tu bliżej dobrodziejstwa wyświadczone towarzystwu przez śp. hr. Seweryna Mielżyńskiego. Do mnie tylko należy dodać, że sumienność i gorliwość, z jaką wywiązuje się szanowny spadkobierca i wykonawca woli i zamiarów wspaniałomyślnego stryja, daje nam rękojmię, iż patryotyczna ta rodzina zawsze, aż do najdalszych pokoleń, równą troskliwością zakład ten otaczać będzie, nie zapominając nigdy, że nad spuścizną zasługi góruje spuścizna obowiązku.

„Atoli dokonane dotąd dzieło nie jest jeszcze ani zupełnem, ani na wszystkie potrzeby Towarzystwa wystarczającem. Zbiory tak szybko się pomnażają, że już im brak należnej przestrzeni. Dla tejże samej przyczyny nie dało nam się dotychczas utworzyć nowych działów, jako to gabinetu fizykalnego, historyi naturalnej, zabytków historycznych i kilku innych w całość każdej większej instytucyi naukowej wchodzących. Okazały poczet obrazów, wymagałby galeryi równie obszernej z góry oszklonej, jak galerya artystów polskich. Nawet na posiedzenia ogólne, które, jak się spodziewać należy, coraz liczniejszych ściągać będą uczestników, nie mamy jeszcze dość obszernego i wygodnego lokalu. Wkrótce przeto da się dolegliwie uczuć konieczność rozszerzenia budowy, tak z wielu względów niezupełnej i nieodpowiednej przeznaczeniu i wszechstronnym wymaganiom takiej instytucyi. Ciasnota miejscowości, już tak niekorzystnie oko na samym wstępie uderzająca, zmusiła architektę do nadania budowie kształtu połowicznego, jakby wązkiego, na wpół przeciętego równoległoboku. Ta połowa wyraźnie dopomina się drugiej. Dobitna to wskazówka obowiązkom na przyszłość. Jak w średnich wiekach stawiano wspaniałe katedry zda się z umysłu bez dokończenia, bez jednej lub bez wież obu, przekazując dalszą pracę następnym pokoleniom, tak tu w skromniejszym zakresie dzieło 25 lat ubiegłych wzywa i wzywać nie przestanie ofiarności naszego obywatelstwa ku rychłemu dopełnieniu i zaokrągleniu budowy. Dziś, w czasach pomroku i niedoli, nie zapisują się już nazwiska naszych przewodników ani na spiżowych posągach wojennej chwały, ani na pomnikach zasługi zdobytej w radzie i rządzie narodu, ale tem trwalej upamiętniają się na instytucyach dobroczynnych, przeznaczonych dla ulgi, dla oświaty, dla postępu ziomków w zamożności, czy materyalnej czy duchowej.

„Żywimy przeto niepłonną nadzieję, iż z czasem znajdzie się sposób i środki do spełnienia życzeń naszych. Nie dość jednakże na okazałości zewnętrznej, nie dość na mnogości zbiorów, — niezbędnem jest, aby praca umysłowa, posiadając tak liczne zasoby na posługę tu nauce oddane, dorównywała im w plonach przynoszonych umiejętności i piśmiennictwu, i dościgała w tym zawodzie inne ojczyzny dzielnice, niestrudzonym a jednakim postępując krokiem, bo im ogniwa równiejsze, tem i cały łańcuch silniejszy. Godzi się przeto spodziewać, że z otworzeniem tego zakładu wzmoże się u nas ruch umysłowy, ożywi się zapał do sztuk pięknych, a wykłady naukowe gromadzić tu będą nie tylko zwolenników wyłącznie lub przeważnie takowemu powołaniu oddanych, ale w ogóle przyjaciół oświaty i wykształcenia, z jakich głównie nasze stowarzyszenie się składa. Zdala od walk zewnętrznych, zdala od namiętnych sporów, trzymając się jak najściślej celów ustawą naszą określonych, znajdą tu wszyscy na pogodnych wyżynach: ukojenie, otuchę i pobudkę do spokojnej, nikomu niezawadzącej a błogiej w swych skutkach pracy.

„Umysłom przeto oświeconym, duszom podniosłym, sercom gorącym wszystkich stanów zakład ten polecamy. Dzieła poczęte w ciężkim trudzie i cierpieniu mają częstokroć dłuższą przyszłość, głębiej w ziemię rodzinną sięgają, spoiściej się mozołem niedoli umacniają, niż zdobycze łatwej, niezapracowanej pomyślności. Zakład też ten przetrwać może i przy Boskiej pomocy przetrwa w najpóźniejsze lata, a wtedy stanie się dla potomnych dobitnem świadectwem usiłowań podjętych wśród dokuczliwych i wciąż zniechęcających okoliczności, wzorem wytrwałego poświęcenia, przykładem ofiarności społeczeństwa w hołdzie dla nauki i oświaty, a przez to wszystko zaszczytem nie tylko Wielkopolski, ale i całej ojczyzny.“

Po prezesie zabrał głos wice-prezes Towarzystwa p. radca Matecki wyłuszczając zasługi jakie względem Towarzystwa Przyjaciół Nauk położył ś. p. Seweryn Mielżyński, prawdziwy mecenas polski. On to nietylko ofiarowaniem licznych i bogatych zbiorów położył fundament dla dzisiejszego muzeum, ale nadto troszcząc się o umieszczenie jego, zakupił za własne pieniądze w ilości 60,000 marek dom z gruntem w Poznaniu, który ofiarował na własność Towarzystwa z życzeniem, aby na nim powstał gmach odpowiedni zbiorom ze składek publicznych. Składki te wpłynęły w niewielkiej ilości, bo tylko 18 do 21 tysięcy marek a nadto zmniejszyły się po upadku Tellusa. Mimo to gmach stanął staraniem i kosztem hr. Józefa Mielżyńskiego, jako sukcesora ś. p. Sewerynowstwa, który nadto przeniósł Miłosławską galeryę obrazów wraz z biblioteką i innemi zbiorami do Towarzystwa i płaci Towarzystwu rocznie 6,000 marek zapisane testamentem ś. p. Seweryna. Ztąd też przybytek nosi miano: „Muzeum Imienia Mielżyńskich“.

Na wezwanie mowcy złożyli zebrani hołd wdzięczności dla ś. p. Seweryna Mielżyńskiego i jego rodziny, tyle zasłużonych dla dobra instytucyi narodowej.

Po p. Mateckim zabrał głos p. Wawrzyniec hr. Engelström sekretarz Towarzystwa

podnosząc w pięknej, kwiecistej mowie znaczenie galeryi artystów polskich, wykazywał jej wpływ na sztukę i wzywał gorąco do popierania Muzeum.

Pan K. Kantecki konserwator zbiorów Towarzystwa opisywał następnie poszczególne działy muzealne i biblioteczne zbiorów Towarzystwa, podnosząc szczególnie pierwszorzędne arcydziela galeryi miłosławskiej i dzieła obcych malarzy, którzy długie lata żyli i pracowali w Polsce.

Poczem odczytywał hr. Engeström telegramy, które Zarząd z powodu uroczystości otrzymał z rozmaitych ziem polskich jak również i od rodaków z zagranicy.

Telegramy wyrażające współudział w uroczystości i serdeczne życzenia z powodu dokonania tyle obiecującego dzieła przesłali: Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie Dr. Majer; Zakład narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie; Koło literackie lwowskie; Reprezentacya miasta Krakowa przez wiceprezydenta Muczkowskiego; Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreźnie; Redakcya „Izraelity;“ Redakcya „Tygodnika powszechnego;“ Muzeum Narodowe w Rapperswylu.

Jubilat J. I. Kraszewski napisał:

„Droga ta spuścizna narodowa, której straż powierzoną jest gorliwym członkom tej instytucyi, otoczonej tylą niebezpieczeństwy — daje jej w oczach wszystkich polaków najwyższą cenę, a pracy około utrzymania i przekazania pokoleniom następnym największą zasługę. — Niechże Bóg, którego opieka dotąd osłaniała skarby te, pomaga wam w zachowaniu i pomnażaniu pamiątek, które tradycye przeszłości naszej mają przekazać lepszym czasom i szczęśliwszym potomkom.“

Z Warszawy nadesłali telegram panowie Gebetner i Wolff. Dalej nadeszły życzenia od dyrektora biblioteki królewskiej w Eskurialu (w Hiszpanii), „Towarzystwa literacko-słowiańskiego“ w Paryżu, (ks. Wład. Czartoryski, Boh. Zaleski, prof. Rustejko), od hr. Stanisława Tarnowskiego, od Towarz. Przyj. Nauk w Toruniu, hr. Adama Sierakowskiego, prof. M. Bobrzyńskiego, prof. Łepkowskiego, Dr. Estreichera, od redakcyj gazet: „Dziennika Polskiego,“ „Gazety Narodowej,“ „Gazety Krakowskiej,“ „Słowa,“ „Czasu“ „Niwy,“ „Wieku“ i „Ateneum“.

Po odczytaniu tych tak licznych dowodów sympatyi i łączności ze wszystkich stron Polski poświęcił ks. Prałat Likowski za wezwaniem prezesa starym ojców obyczajem gmach Towarzystwa, a ks. kanonik Polkowski przemówił kilka z serca płynących wyrazów, życząc Towarzystwu jak najlepszego powodzenia i wzywając do tej jedności, którą jedynie silni być możemy.

Następnie goście zwiedzali inne działy zbiorów Towarzystwa.

Zebranie — jak dodaje „Kuryer Poznański“ podług relacyi którego kreślimy pewne szczegóły w niniejszym artykule —swą powagą i uroczystością wywołało wspaniałe wrażenie.

Sprawa fundacyi krajowej nowych posad kanoników przy kapitule metropolitalnej lwowskiej r. gr.

Jeden z najgorliwszych obywateli naszych w sprawach podniesienia Unii p. Stanisław Polanowski, wziął inicyatywę jako poseł podczas ostatniej sesyi sejmowej wniosku ufundowania kosztem kraju dwóch nowych kanonii przy kapitule archidyecezyi grec. katolickiej, odpowiednio dotowanych. Wniosek ten stał się kamieniem probierczym usposobienia względem Unii rozmaitych sfer publiczności naszej. Oceniliśmy go w swoim czasie, podnosząc,— jak zasługiwał,—na stanowisko jednej z tych ofiar kraju, za pomocą których blask, znaczenie i niezależność kościoła unickiego podniesionemi być mogą. Niestety wniosek spadł wskutek zakończenia sesyi z porządku obrad sejmowych. Odgłos wszakże, jaki on znajduje wśród samego duchowieństwa grecko-katolickiego zdaje się mu zapewniać nowe podniesienie i poparcie przez wszystkich tych, dla których wysoki cel podniesienia Unii stanowi jedną z głównych potrzeb moralnych kraju.

Oto korespondencya wymieniona w tym przedmiocie między duchownymi uniackiego kościoła a szanownym wnioskodawcą.

„Kapłani, prawdziwi Unici, którzy pierwsi odezwali się w Galicyi do swoich współbraci, ażeby ci wierni pozostali św. Stolicy Apostolskiej i swej narodowości, przez moje usta składają panu najserdeczniejsze podziękowanie za postawienie wniosku w sejmie krajowym, dotyczącym ustanowienia 2 stal kanonicznych przy gr. kat. metopolitalnym konsystorzu z uposażenia Wys. Wydziału krajowego erygować się mających. Że wniosek ten nie na rękę moskalofilom i wstecznikom, których ostateczną tendencyą, rozpalać i do ostatnich krańców doprowadzać nienawiść i utrudniać harmonię i zgodę dwóch bratnich, na jednej ziemi żyjących plemion, dowodzi ta okoliczność, iż z taką zapalczywością rzucają się w dziennikarstwie ruskiem na jego osobę i nie wstydzą się hańbiącemi paszkwilami plamić wysokie jego wobec kraju — zasługi!!! Raczy pan dobr. nie zważać na luźne te głosy w kraju i w szlachetnym zamiarze nieustawać, pomny na to, iż opinia najzacniejszych i najszlachetniejszych z upragnieniem oczekuje urzeczywistnienia jego wniosku przez poparcie go większości sejmu. Każdy nieuprzedzony wyzna z nami, że pan wnioskiem swoim sięgasz w dalszą przyszłość i utrudniasz do tronu metropolitalnego przystępu tym, którzy na zewnątrz wykazują się jako baranki stada Chrystusowego, wewnątrz zaś są wilcy drapieżni. Dlatego szczęść Boże jego tak szczęśliwie pomyślanemu wnioskowi — szczęść Boże i dalszym pracom na tej drodze przez pana przedsięwziętym. Wdzięczność prawdziwych Uniatów wiecznie towarzyszyć mu będzie, a błogosławieństwo nigdy nie ustanie. Z wysokiem poważaniem lubo nieznany panu dobrodz. wszelako najżyczliwszy m. p. ks. *Modest Zarzycki* gr. kat. proboszcz Zołczowa, emer. inspektor okręgowy szkół ludowych. Zołczów (poczta Rohatyn) dnia 18 października 1882“.

Pan Polanowski następującą na ten adres wystosował odpowiedź:

„Moszków dnia 25 października 1882. Do Przewielebnego księdza Modesta Zarzyckiego gr. kat. proboszcza, emeryt. inspektora okręgowego szkół ludowych w Żołczowie. Od dziecka kochający ojczyznę naszą od dwudziestu lat powołany do sprawy publicznej, doznałem nie jednej chwili miłej w uznaniu mej pracy. Niemniej, na takiej biesiadzie, jaką mi Czcigodny pasterzu sprawiłeś, nie byłem. Dzięki Ci za słowa zachęty i uznania.— Całe życie pragnąłem by stwierdzono, że działałem jako polak serdecznie zrośnięty z rodzonymi braćmi rusinami. Nigdy nie zabolało co zły człowiek o mnie powiedział, albo napisał. Na jedno chciałbym zasłużyć: by oddając mi ostatnią przysługę, kapłan Unita mógł powiedzieć: „Złym się nie podobał“. Z najgłębszem poważaniem, powolny sługa *Stanisław Polanowski* w. r. poseł ziemi Żółkiewskiej“.

Obchód jubileuszowy odsieczy Wiednia.

Podanie komitetu wystawy zabytków z epoki króla Jana i jego wieków, o jakiem wczoraj donieśliśmy brzmi jak następuje:

Wysoka Rado miasta Krakowa! Z inicya- JO. Księżnej Zuzanny Czartoryskiej zawiązał się jeszcze w r. 1880 w Krakowie komitet w celu urządzenia wystawy pamiątek i zabytków sztuki, odnoszących się do osoby i epoki króla Jana IIIgo. Wystawa miała być otwartą w rocznicę bitwy pod Wiedniem t. j. w dniu 12-tym września 1880 r. a miała posłużyć głównie artystom malarzom i rzeźbiarzom do zebrania materyałów, które by im pomocnemi były do wykonania dzieł artystycznych na rok 1883. Dochód z niej miał być przeznaczony w jednej połowie na Muzeum narodowe, a w drugiej na cele dobroczynne.

Wystawa ta z rozmaitych przyczyn nie przyszła do skutku, ale komitet nie rozwiązał się, lecz wzmocniony przez kilku członków powziętej raz myśli inny nadał kierunek, zamierzając w r. 1883, na który przypada jubileusz pamiętnej odsieczy Wiednia, urządzić w Krakowie wystawę zabytków z epoki króla Jana i jego wieku, która, będąc już sama sobie celem, przybrałaby znaczenie prawdziwej uczty narodowej. Komitet bowiem z tego założenia, że Kraków, miasto, w którem król Jan się wychował, w którem piastował dostojeństwo wojewody, w którem się na króla polskiego koronował i w którem został pochowany, powołanem jest do zamanifestowania w roku przyszłym czegoś takiego, co by godnem było jubileuszu tego wielkiego króla i ściągało rodaków ze wszystkich ziem polskich do niego.

Wprawdzie wysoka Rada wyznaczyła już z swego grona komisyę, która się ma zająć ułożeniem programu dla obchodu jubileuszowego, lecz komitet przez otwarcie wystawy zamiary jej pragnie właśnie uzupełnić, albowiem wystawa, która trwać będzie przez dłuższy czas, jest jedynym środkiem, umożliwiającym bardzo wielkiej liczbie rodaków oddanie hołdu pamięci walecznego króla. Wystawa, odsłaniając tyle zabytków sztuki z minionej epoki i będąc przez to tak ważnym wynikiem w dziedzinie sztuki i umiejętności, ściągnie również wielu cudzoziemców i w oczach ich podniesie imię polskie, które, niedawno temu skazane na zagładę, dźwiga się jednak coraz wyżej i domaga słusznie uznania należnego mu znaczenia.

To też wysoki Sejm krajowy, pojmując bardzo dobrze, iż tu nie idzie o sprawę lokalną, wyłącznie miejską ale o sprawę narodową w całem słowa tego znaczeniu, uchwalił bez dyskusyi wniosek komisyi budżetowej udzielenia komitetowi 1,000 złr. w. a. jako subwencyi na cele wystawy i okazał tem samem, jak pochwala myśl uczczenia welkiego króla wystawą, urządzoną w dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów.

Dotychczas jednak komitet zajmował się jako instytucya czysto prywatna tylko pracami przygotowawczemi, śledził mianowicie i badał, czy i zkądby przedmioty dla wystawy odpowiednie mógł zebrać, w jaki sposób transport ich ułatwić i czy w ogólności znajdą się warunki, któreby dla wystawy były przyjazne i powodzenie jej zapewniły. Obecnie, gdy wiadomości odnośne już po większej części zostały zasięgnięte, przystąpić mu wypada do rozpoczęcia wykonania podjętego dzieła, ale poprzednio musiał sobie zadać jeszcze pytanie, jakie stanowisko zająć ma w mieście, bezpośrednio wystawą interesowanem a szczególniej w jaki wejść stosunek do reprezentacyi tego miasta.

Na to pytanie jedna tylko może być odpowiedź, bo jeżeli wysoka Rada postanowiła także z swojej strony urządzić obchód jubileuszowy, to komitet przybrałby chyba cechę jakiejś kastowości, gdyby działać chciał na własną rękę i sprzeciwiłby się tem samem myśli przewodniej, która mu od początku przyświecała, t. j. myśli zamanifestowania łączności i jedności narodowej wszystkich synów rozległych krain polskich, pragnących przybyć na ucztę powyższą do starożytnego grodu naszego.

Połączenie się więc komitetu z komisyą dla urzeczywistnienia wspólnego celu jest rzeczą konieczną a z niego wyniknąć mogą tylko korzyści obopólne, których skutki spłyną ostatecznie na same miasto. Komitet bowiem — jakkolwiek i nadal zarządzać pragnie techniczną stroną wystawy — działając jednak pod firmą reprezentacyi miasta, przybierze zupełnie inne stanowisko na zewnątrz i liczyć może na nierównie większe poparcie w kraju i zagranicą, jak gdyby występywał w charakterze prywatnym. Komisya, wydelegowana z Wysokiej Rady nie potrzebuje zaś obszernych układać programów dla obchodu jubileuszowego, skoro punkt ciężkości tegoż spocznie właśnie w urządzić się mającej wystawie, do której otwarcia Jaśnie Wielmożny Prezydent miasta zaprosi wszystkich dostojników i ziomków naszych z rozmaitych obszarów ziem polskich i sam w ich obecności dokona tego uroczystego aktu. Komitet będzie mógł także wystawę urządzić na większą skalę, w sposób, którýby się stał istotnym pokarmem duchowym dla każdego ją zwiedzającego ziomka, bo połączony z komisyą reprezentacyi miejskiej, liczyć może także na tymczasowe pokrycie z funduszów miejskich kosztów z otwarciem wystawy takiej połączonych, kosztów, na które subwencya krajowa żadną miarą wystarczyć nie może, chociaż miasto z powodu tego żadnej znów nie poniesie szkody, skoro wszelkie dochody, jakie od zwiedzających wystawę wpływać będą, przeznaczone zostaną na pokrycie owych kosztów, możliwa zaś nadwyżka oddaną będzie do dyspozycyi Wysokiej Rady.

Jaką korzyść moralną odniesie miasto ze zjednoczonego w ten sposób działania komitetu i komisyi, o tem zbytecznem jest rozpisywać się szczegółowo, bo przecież uroczysty obchód jubileuszu Józefa Kraszewskiego w połączeniu z otwarciem Sukiennic, obchód, który starożytnemu grodowi naszemu na ową chwilę przywrócił dawną niemal jego świetność, bardzo jeszcze żywo tkwi w pamięci naszej — ale wystawa, trwająca przez długi czas wskutek przybycia tylu tysięcy ziomków do naszego grodu, przyczyni się także do podniesienia materyalnego bytu naszych mieszkańców, naszych kupców, rękodzielników i przemysłowców, która to okoliczność Reprezentacyi naszego miasta nie może i nie powinna być obojętną.

Przedstawiwszy więc sprawę powyższą w sposób, jak ją pojmujemy i jaki nam poczuciem naszem obywatelskiem i narodowem został wskazany, upraszamy wysoką Radę i JW. jej Prezydenta, aby ją wzięli pod światłą rozwagę swoją i jak najrychlej nas o swem pod tym względem postanowieniu uwiadomili.

Obecnie w skład komitetu wchodzą: jako przewodniczący: *Aleksander ks. Czartoryski;* jako tegoż zastępca: *Dr. Fryderyk Zoll;* jako członkowie: *Konstanty ks. Czartoryski, Władysław ks. Czartoryski, Franciszek Kluczycki, Juliusz Kossak, Władysław Łuszczkiewicz, ks. Ignacy Polkowski, Paweł Popiel, Artur hr. Potocki, Walery Rzewuski, Adam hr. Sierakowski, Dr. Maryan Sokołowski, Dr. Józef Szujski, Dr. Stanisław Tarnowski, Piotr Umiński.*

Kraków d. 9 listopada 1882.

Podp. *Dr Zoll,*
jako zastępca przewodniczącego komitetu.

KRONIKA.

Kraków d. 10 Listopada.

Kuryerek krakowski. Kiedy nawał materyału dziennikarskiego zmusza do przerwania na dzień jeden odcinka, kiedy nawet oszczędność czterowierszowa powstająca z niepomieszczenia tytułu odrębnej rubryki jest pożądaną, wtedy sprawozdanie teatralne musi szukać gościnności w *kuryerku* i korzystać ze szczupłego komornego jakie mu ten udzieli. Sardou jest tak stanowczo ulubionym pisarzem dramatycznym w naszym Krakowie, że nawet bardzo niemłoda „Ćwiartka papieru“ dobrze wczoraj napełniła salę teatralną. Ale bo też ta *ćwiartka* ślicznem była kiedyś cackiem, kiedy była świeżą! Ponętna jak *akwarella*, delikatna jak *pastel*, zręczna... no! aż nadto zręczna... męcząca swoją zręcznością, a dowcipna, żywa, pełna ruchu, pisana podług recepty Scribe, ale przerastająca receptę,— werwą, humorem, *stylem.* I dziś jeszcze to ładne, ale już trochę spłowiało... zbladło jak pastel, jak akwarella. W naszym wieku rodzaje i *maniery* pisarskie przeżywają się szybko, więc i pierwsza maniera Sardou, wydaje się nam już starą. Szczęściem, że wykwintna gra może dziełu scenicznemu przywrócić życie, które zeń uleciało i dlatego też wczorajsze przedstawienie „Ćwiartki papieru“ zajęło i bawiło słuchaczy. Pani Hoffman z niewypowiedzianym wdziękiem odtworzyła postać dobrej i dowcipnej Zuzanny, humorem pełnym estetycznej miary jak promieniem słonecznym oświecając zbyt skomplikowaną pogoń za listem przyjaciółki, pogoń stanowiącą węzeł intrygi. Wybornie jej do tego dopomagał p. Żelazowski, pokonany wdziękami tak niebezpiecznej przeciwniczki. P. Arwin bardzo udatnie przedstawił zakochanego i lękliwego studenta. P. Wojdałowicz wlał cały zapas swego komicznego humoru w postać francuzkiego mieszczanina-naturalisty, chybiającego do kuropatwy, ale chwytającego ciekawego chrząszczyka. P. Szymański, grający potroszę rolę piątego koła u woza, wytwornem swem wykonaniem uczynił je jednem z czterech. P. Werner był bardzo dobrym, pozornie zimnym, w gruncie kochającym głęboko i zazdrosnym holendrem. Całość szła składnie i żywo, a publiczność oklaskami i śmiechem wyrażała swoje zadowolenie.

Do deputacyi lwowskiej Rady miejskiej, która— jak to wczoraj donieśliśmy—przybyła do Krakowy do mistrza Matejki, należeli: wiceprezydent miasta Lwowa p. Wacław Dąbrowski i radni Aleksander Getric i Franciszek Głodziński. Genialny twórca „Hołdu pruskiego“ przyjął ich w pracowni swojej w szkole sztuk pięknych, a przewodniczący deputacyi p. Dąbrowski w następujących wyrazach przemówił:

„Dostojny mistrzu! Przybyliśmy tutaj wysłani przez reprezentacyę kr. stoł. m. Lwowa, aby Ci w jej imieniu złożyć podziękowanie za dar królewski, któryś złożył na rzecz kraju. Hołd Twój pruski, który rozniósł sławę mistrza polskiego po wszystkich krańcach świata, ozdobi jedną z sal Wawelu, a przypominając potomności najświetniejszą epokę historyi polskiej, budzić będzie w niej miłość kraju i chęć do pracy dla odzyskania świetności jego. Ofiarowałeś Mistrzu, co miałeś najlepszego — nie dziw się więc, że ci składamy wszyscy hołd i uwielbienie, a stolica kraju ma sobie za zaszczyt, że posiada między współobywatelami honorowymi wielkiego patryotę. Zachowaj nas łaskawie w swojej pamięci“.

Mistrz do głębi wzruszony podziękował serdecznie podnosząc, że Lwów pierwszy zrobił go swym obywatelem honorowym. Tu zwrócił uwagę, że dla tych, którzy pochodzą z tej części kraju, w której urodził się Jan IIIci, miło będzie zobaczyć obraz przedstawiający tryumf króla— bohatera. Po czem szczegółowo objaśniał zgromadzonych co do myśli i układu swej nowej znakomitej kompozycyi. Deputacya lwowskiej Rady miejskiej z rozczuleniem pożegnała mistrza, który tak wysoko i tak wspaniale trzyma rozwinięty sztandar sztuki narodowej polskiej.

Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz zabawi dni parę jeszcze w Krakowie, poczem wraca do Lwowa.

Pan Antoni Wrotnowski, proponowany dyrektor Banku krajowego, przybył dziś z Warszawy i natychmiast odbył konferencyę z bawiącym w mieście naszem marszałkiem Zyblikiewiczem. Pan Wrotnowski przyjął stanowczo proponowaną mu pozycyę dyrektora przewodniczącego Banku krajowego.

Dziś w południe pan wice-prezydent miasta Lwowa Dąbrowski, w towarzystwie pana vice-prezydenta Muczkowskiego, zwiedzał nowy dom Towarzystwa dobroczynności, oraz sale starego domu w których jeszcze pomieszczeni są ubodzy, jak również i dom przytułku dla sierot.

Wybór delegata i jego zastępcy z powiatu krakowskiego na ogólne Zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, dokonany został w Krakowie. Na 70 uprawnionych właścicieli dóbr tabularnych, wzięło 37 udział w tym wyborze. Wybrani zostali: p. Apolinary Zieliński, właściciel dóbr Boleń 21 głosami delegatem, zaś p. Dr. Stanisław Biesiadecki adw. kraj. właściciel dobr Łobzów, 36 głosami zastępcą delegata.

Jenerał-porucznik Salis-Soglio bawiący obecnie w Krakowie, ma podobno zwiedzać wszystkie fortyfikacye wojenne w kraju naszym.

Ks. Adam Sapiecha przejeżdżał wczoraj przez Kraków udając się ze Lwowa do Wiednia.

Jutro wyjeżdżają z Krakowa delegaci rękodzielników i przemysłowców pp. Chęciński, Głowacki, Rehman, Bruśnicki i Kornecki na *„wiec“* rękodzielników i przemysłowców, który odbędzie się w Wiedniu d. 12, 13 i 14 b. m. wsprawie nowej ustawy przemysłowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej z którego sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Z powodu konfiskaty Nr. 132 „Gazety Krakowskiej“ odbędzie się d. 11 listopada (to jest *jutro)* o godzinie czwartej popołudniu rozprawa opozycyjna.

Dziś publiczność szturmuje do kasy teatralnej dzieląc się zamówionemi biletami na „Gęsi i gąski“ Bałuckiego. Ci, którzy się spóźnili pocieszają się, zamawiając miejsca na przyszłe przedstawienia.

Nominacya. Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Stanisława Jastrzębiec Wierzbickiego, bezpłatnym auskultantem.

Kazimierz Jarochowski zasłużony badacz dziejów polskich, uczczony został przez *królewskie tow. historyczne* w Dreźnie wyborem na członka za prace nad epoką dwóch sasów królów naszych, ściśle wiążącą się z ówczesną historyą Saksonii.

Ze zbiorów Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu otwarte zostały onegdaj dla publiczności: galerya Miłosławska (obrazów zagranicznych), gabinet Ciecierskich, galerya artystów i rzeczy polskich, oraz czytelnia. Muzeum archeologiczne otworzonem zaś zostanie dopiero w d. 1 stycznia p. r.

Z Serajewa donoszą pod d. 7 listopada: Nieustannie krążą patrole koło naszego miasta z niewielkim atoli skutkiem. I tak niedawno na szczycie Bogoju na zachód od miasta pewien porucznik z 51 pułku polując w towarzystwie gajowego i sługi postrzelony został z ukrycia, jednakże nie poniósł ciężkiego szwanku. Postrzał przebił suknie, kieszeń i oparł się na pugilaresie napełnionym banknotami. (Banknoty zawsze pożądane tym razem były nieoszacowane). Drogi ku Foczy i Gacko wyglądają jak aleje bagnetów tak gęste posterunki są wyznaczone. Mniejsze oddziały wedle możności starają się o utrzymanie porządku i bezpieczeństwa, nadto pionierzy zajęci są naprawą i utrzymywaniem dróg wojskowych.

Angeli, słynny wiedeński portrecista, wezwany został przez cesarza Wilhelma do Berlina dla malowania wizerunku feldmarszałka hr. Moltkego. Portret wielkiego wodza zawieszony będzie w najwspanialszej sali gmachu sztabu generalnego.

Jeszcze jedna nowo projektowana kolej przybędzie do sieci dróg żelaznych Cesarstwa, jak o tem donoszą „Nowiny" warszawskie, będzie nią droga tukumsko-windawska, w celu budowy której, z rozporządzenia p. ministra komunikacyi, odbywać się będą wkrótce studya inżenierzy wojskowi. (Patrz „Przegląd Polityczny". *Przyp. Redak.*)

Karol Gounod ma być wybrany członkiem Akademii francuzkiej. Studium jego o Mozarcie ma być napisane z wielkim talentem literackim.

Panna Noemi Renan wychodzi za mąż za p. Jana Psichari, greka rodem, a naturalizowanego francuza, *agrégé* Uniwersytetu. Obrzęd ślubny odbędzie się w d. 20 listopada w Paryżu w cerkwi greckiej i w kościele protestanckim, panna Noémi Renan bowiem, należy do wyznania ewangielickiego.

Angielski lekarz. Następująca anegdotka kursuje teraz o ks. Walii z powodu jego ostatniej bytności w dobrach ks. d'Aumale na polowaniu. Gdy dostojne towarzystwo na lewo i prawo w około biło nieszczęśliwe bażanty i szaraki; jeden z ludzi należących do naganki postrzelony został przez jakiegoś niezręcznego strzelca. Rana nie była groźna lecz trafiony padł na ziemię i wrzeszczał co sił, zapewnie, aby zwrócić uwagę stojącego w pobliżu następcy tronu angielskiego. Książę Walii zbliżył się do ranionego i zaczął go uspakajać wmawiając weń, że jest lekarzem. Mówiąc to nalał mu do własnej manierki „brandy" i wsunął do kieszeni bilet stu frankowy. Odtąd *naganka* szuka niecierpliwie między gośćmi ks. d'Aumale, owego lekarza angielskiego, który tak skutecznie postrzelonych leczyć umie.

Siła lodu. Obliczono, że lód grubości 4 centymetrów znosi ciężar jednego człowieka. Przy ośmiu centymetrach już cały pułk piechoty może po nim maszerować. Dla kawaleryi i lekkich dział potrzeba, ażeby lód dochodził od 12—18 centymetrów. Ciężkie armaty mogą zaś toczyć się po nim bezpiecznie, dopiero przy 20 centymetrach grubości.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Ochaba Walentego, za pobicie. Pajaka Feliksa, za wieszanie się za wozem tramwajowym. Kmiecika Błażeja, za oszustwo. Schrama Natana, za nieostrożną jazdę. Bader Maryannę, za wspólnictwo w kradzieży. Sawkę Maryannę, poszukiwaną za kradzież. Norków Szczepana i Kunekundę, za oszustwo. Weitzenbluma Jakóba, za pozostawienie konia bez dozoru. Trzy osoby za pijaństwo, dwie za żebranie, dziesięć za włóczęgostwo, dwie osoby za awantury uliczne. — Od osób podejrzanych odebrano siedm sztuk drelichu, które znaleźć mieli przed trzema tygodniami w rowie we wsi Głogoczów za Mogilanami.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Marcina biskupa.* W Niedzielę: *Opieki N. P. Maryi* oraz *św. Dydaka zakonu seraf.* i *Pięciu pustelników męcz. pod Kaźmierzem z zak. kamedulskiego.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 11 Listopada: „Gęsi i Gąski", komedya w 5ciu aktach Michała Bałuckiego.

Niedziela 12 Listopada: „Gęsi i Gąski" po raz drugi.

Delegacye wspólne.

Budapeszt 10 listopada. (Telegram „Gaz. Krak.) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, która zajmowała się budżetem spraw zagranicznych.

Na zapytanie sprawozdawcy bar. Hübnera, czy minister zechce dać wyjaśnienie co do ogólnego położenia politycznego i po określeniu przez niego kilku pytań, hr. Kalnoky zabrał natychmiast głos. Minister oświadczył, że związek przyjaźni między dwoma cesarstwami a Rosyą jest rękojmią pokoju. Najbliżsi nasi sąsiedzi podzielają nasze dążenia pokojowe. Cesarz rosyjski szczerze sobie życzy pokoju i oddziaływa osobiście uspokajająco. Włochy życzą sobie także przyłączyć się do naszej polityki; chociaż wizyta króla Humberta nie została mu dotąd oddaną, stosunki naszej monarchii z Włochami są jednakże najlepsze. Również stosunki nasze do państw zachodnich są wyborne. Sprawa egypska żadnych kontrowersyj na jaw nie wyprowadziła.

Baron Hübner interpeluje o żeglugę dunajową, o kanał Suezki i o połączenie kolei tureckich.

Delegat Plener o stosunki z Serbią i wyjaśnienia, jak katastrofa Union générale oddziałała na nie, nakoniec zaś o stosunki z Czarnogórą.

Delegat Demel o to, czy czarnogórcy nie mają oparcia na Rosyi, w której przecież pod powierzchnią pokojową panuje nieprzyjaźń względem monarchii.

Delegat Grocholski opierając się na wyjaśnieniu ministra w podkomitecie węgierskim zapytuje czy w istocie innem jest zachowanie księcia Czarnogóry jak ludności księztwa?

Minister Kalnoky odpowiada: Czarnogóra jest małem i pierwotnem państewkiem, dla tego nie można od jej rządu wymagać tego, co od każdego innego. *Trzeba mieć pobłażliwość dla tego państwa.* Książę przy najlepszej woli nic zrobić nie może. Stosunki z Czarnogórą były zmienne, ale nigdy nam nie odmówiono wykonania zobowiązań. *Aby Rosya stała za Czarnogórą na to nie ma najmniejszego dowodu.* Związek między Rosyą a Czarnogórą jest bardzo stary, ale stosunki materyalne nie istnieją żadne. Co się tyczy Serbii to nasze stosunki do tego państwa są najprzyjaźniejsze. Istnieje wprawdzie stronnictwo niechętne związkowi z monarchią, ale jemu idzie najwięcej o zmianę ministeryalną. Jak się skończy utajona kryzys ministeryalna przewidzieć trudno, lecz zamiary króla są jak najlepsze. Kryzys finansowa Bontona zupełnie polityki monarchii nie obciąża. Budowa połączeń kolejowych tureckich idzie zwolna, ale teraz raźniej pójdzie.

Delegat Czerkawski interpeluje ministra co do twierdz naddunajskich w Bułgaryi.

Minister Kalnoky odpowiada, że w tej materyi trudności są te same co w roku przeszłym a przedsięwzięcie zburzenia bardzo kosztowne. Twierdze są w stanie zniszczonym—mocarstwa zaś nie poczytują ich istnienia za wielkie niebezpieczeństwo.

Delegat Suess: Handel austryacki na Dunaju cierpi z powodu opłat i nieuregulowania biegu rzeki, co więc rząd zamyśla w sprawie policyi na Dunaju i usunięcia katarakt Bramy Żelaznej.

Minister Kalnoky: Jeśli handel na Dunaju cofa się, to nie jest winą regulacyi rzeki, a Brama Żelazna nie należy wyłącznie do kompentencyi ministerium spraw zagranicznych.

Pytanie sprawozdawcy co do kolei serbskich załatwia minister twierdzeniem, że sprawa zbliża się do pomyślnego rezultatu. Co zaś do Suezu, to zmiany stosunków prawnych tej sprawy nie należy oczekiwać, za bezpieczeństwo zaś Suezu odpowiedzialną jest w pierwszym rzędzie Turcya.

Delegat Scrinzi zapytuje, czy rząd ma zwróconą uwagę na interesa handlu austryackiego w sprawie Suezu.

Minister odpowiada, że interesa te są bardzo małe. Konsulaty starają się o ułatwienie handlowe, ale mała jest nadzieja aby się stosunki poprawiły, jeśli rząd czegoś nie zdziała. Rząd zrobi więc wszystko co jest w jego mocy, a to na podstawie troskliwej ankiety w porozumieniu z fachowemi ministeryami.

Rezolucya Suessa dotycząca usunięcia przeszkód żeglugi na Dunaju została następnie przyjęta przez komisyę.

Po zakończającem przemówieniu sprawozdawcy Hübnera, komisya przeszła do szczegółowej rozprawy, i prawie bez dyskusyi wszystkie pozycye budżetu ministerium spraw zagranicznych zostały przyjęte.

Również przyjęto na tem posiedzeniu budżet wspólnego ministerium skarbu i budżet wspólnej Izby obrachunkowej, również po nieznaczącej dyskusyi.

Przegląd polityczny.

Gorąca i zapamiętała walka wyborcza w ósmym okręgu Wiednia, skończyła się porażką demokratów. Dr. Kronawetter nie został powtórnie wybrany. Kandydat wiernokonstytucyjny Dr. v. Stourzh wyszedł ze znaczną większością (317 głosów) z urny wyborczej. Tak więc po uporczywej walce zdobyła połączona lewica znowu ów okrąg, gdzie przy wyborach w 1879 r. na głowę pobitą została. Zdaje się, że wobec tego rezultatu ucichną i walki uliczne poruszonych dla celów lewicy tłumów.

Deputowani lewicy połączonej rady państwa bawiący obecnie jako delegowani w Budapeszcie, postanowili wyprawić owacyę deputowanemu, który udał się był do Wiednia dla energicznego wystąpienia w imieniu lewicy, przeciw kandydaturze p. Kronawetera. Wystąpienie jego walkę zdecydowało.

Do „N. fr. Presse" donoszą ze Lwowa, że pan Władysław Fedorowicz deputowany do rady państwa z okręgu Żółkiewskiego złożył swój mandat.

W ostatnich dniach pojawiły się w Anglii wieści o ruchach wojsk rosyjskich na granicy afgańskiej, a które poruszyły te szczególniej koła polityczne w Londynie co z baczną uwagą śledzą za rozwojem kwestyi środkowej Azyi. Na podstawie doniesienia z Teheranu utrzymywano, że oddział konnicy rosyjskiej z dwoma działami przeszedł rzekę Murghab pod Stary-Sarakh 100 mil angielskich niżej Merwu tuż opodal granicy afgańskiej a niedaleko Heratu; za tym oddziałem wyruszyć miało w te same tropy 2000 kawaleryi. W izbie niższej interpelowano z tego powodu rząd a sir Karol Dilke odpowiedział, że gabinet otrzymał wiadomość od posła swego w Teheranie, że dwaj inżynierowie rosyjscy usiłowali przedrzeć się w granice Heratu, lecz władze afgańskie wzbroniły im wstępu i pobytu w granicach Heratu i o ruchach wojsk rosyjskich nie ma rząd żadnych wiadomości.

Zaznaczyć jednak trzeba, iż mimo usilnych starań gabinetu Gladstone'a stosunki między Londynem a Petersburgiem nie są w należytej harmonii.

Czytamy w „Standtarcie": „Dowiadujemy się z wiarogodnego i kompetentnego źródła, że między Francyą a Rosyą toczą się obecnie ważne układy. Mianowicie w zamian za ustępstwo rządu francuskiego gabinetowi petersburskiemu i za spełnienie objawionego mu niedawno życzenia t. j. wypuszczenia ze swej opieki i wydania przestępców politycznych Rosyi, ta ostatnia obiecuje skuteczną pomoc i energiczne poparcie polityki francuskiej na północy Afryki w Tunisie i Egypcie. Negocyacye te wszczął jak nam z dobrego źródła doniesiono, generał Ihnatiew w czasie swej bytności ostatniej w Paryżu, a sławny dyplomata widzi już prawie pomyślny skutek swych usiłowań i dalszy tok układów zostawiony jest ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu".

„Nowoje wremia" donosi o otwarciu przy głównym sztabie komisyi, która zajmie się zmniejszeniem i uproszczeniem rachunkowości gospodarstwa wojskowego, a mianowicie co do składania terminowych raportów.

Sieć dróg żelaznych rosyjskich wzbogaconą będzie siedmioma nowemi kolejami, a mianowicie: eltońską, milerowską, noworosyjską, perekopską, tukumsko-windawską, ufimską i żmieryńsko-nowosielecką. Wykonanie studjów na budowę wzmiankowanych kolei, z rozkazu p. ministra komunikacyj zarządzonem zostało.

W Petersburgu krąży wieść, że niemiecki wojenny agent w Petersburgu pułkownik von Werder ma opuścić swoje stanowisko.

Jak donosi „Standardt" pod dniem 5 listopada z Kairu, papiery Arabiego są już w całości przetłumaczone i w 3 główne punkta przez obrońców zebrane. Według owych papierów stwierdzonem jest: 1) że Arabi w postępowaniu swem był zachęcany w prost od sułtana, który ignorując i nie zważając na khedywa zwrócił sie doń by bronił interesów Egyptu i praw kalifa przeciw najściu cudzoziemców, 2) że Arabi miał pełnomocnictwo od ludu egypskiego, jak tego dowodzą petycye opatrzone przeszło 25.000 podpisów wszystkich stanów od wpływowych przedstawicieli wszystkich klas społeczeństwa: dostojników, urzędników, wojskowych, kupców, obywateli ziemskich prywatnych i szeików beduińskich, 3) że miał umocowanie głównych dostojników kościelnych jak tego dowodzi Tetwa podpisany przez najwyższych i najniższych kapłanów wszystkich 4 sekt mahometańskich, a domagający się zniesienia i złożenia khedywa i nakazuje dalsze prowadzenie wojny. Między innemi dokumentami znajduje się i firman sułtana, z okoliczności nadania Arabiemu w nagrodę za wierność i dzielność orderu Medżidże; dokument ten nosi datę 23 lipca z Yildiz-Kiosku.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Wiedeń 10 listopada. Wczoraj do godz. 10 wieczorem nie było żadnych rozruchów, po godz. 10 na przedmieściu Mariahilf zebrało się paręset robotników lecz tłum za nadejściem wojska rozpędzony został przyczem 16 aresztowano; — o godz. 11 wróciły patrole i wojsko do koszar.

Budapeszt 10 listopada. Dzisiaj odbyło się pełne posiedzenie delegacyi, na którem przyjęto zwyczajny budżet wojskowy, tudzież zwyczajny i nadzwyczajny budżet marynarki a wreszcie dodatkowy kredyt marynarki wojennej — stosownie do wniosków rządowych za wyjątkiem 80.000 złr., które wykreślono ze zwyczajnego budżetu marynarki.

Paryż 10 listopada. Ustęp z deklaracyi gabinetu tyczący się polityki zagranicznej podnosi, że nic nie zagraża pokojowi na zewnątrz, stosunki z wielkimi mocarstwami utwierdzają się owszem przez zachowywanie wzajemnych obowiązków rządy włoski i francuzki ożywione są najżyczliwszemi i pokojowemi intencyami. Londyński gabinet dobrowolnie przyjął do rozpatrzenia punkta i stan rzeczy, który angielska okupacya narzuciła a które szczególniej Francyę obchodzą. Rząd bada dotyczące wnioski gabinetu angielskiego, skoro tylko wynik będzie wiadomy oznajmi go izbom.

Cokolwiekbądź źródło wewnętrznego wpływu Francyi leży w izbie i według tego charakteru, jaki nada wewnętrzna polityka, będzie także akcya Francyi na zewnątrz skuteczną lub nie.

Co do wewnętrznego położenia wyraża deklaracya stanowczy zamiar utrzymania publicznego porządkn; wszelkie rozruchy będą zgniecone; dalej żąda deklaracya ażeby przedewszystkiem budżet i ustawa przeciw nałogowym zbrodniarzom była uchwaloną. Rząd zapowiada wiele wniosków do ustaw, liczy na poparcie parlamentu — przy uśmierzeniu agitacyi. Uwodzenie i teroryzowanie spokojnych mieszkańców przez niewiadomych zbrodniarzy będzie energicznie zwalczane.

Ministerium nie chcąc stwarzać niepewnych przypadkowych większości, sądzi jednak, że większość istnieje, mianowicie taka, co zdecydowaną jest dać republice trwały i silny rząd.

Skrajna lewica zebrała się po posiedzeniu Izby i powzięła rezolucyę co do rewizyi konstytucyi; prawica postanowiła zająć wyczekujące stanowisko.

Londyn 10 listopada. W izbie niższej oświadczył rząd że czas trwania posiedzeń międzynarodowych trybunałów w Egypcie odroczony zostanie do 1. lutego 1883. Komisya wyznaczona do zbadania potrzebnych możliwych zmian w ustawach, jakiemi się dotąd kierowano nie ukończyła dotąd swych elaboratów; prawdopodobnem jest dobrze przedłużenie czasu do obrad. Sekretarz wydziału wojny objaśnia że w Egypcie konsystują obecnie dwa pułki konnicy 6 bateryi artyleryi i 11½ batalionów piechoty. Gladstone mówiąc o celu misyi lorda Dufferina oświadczył, że zadanie jego jest pomoc i współdziałanie z Maletem w traktowaniach z Khedywem co do sposobów zorganizowania kraju, nieprawdziwą zaś jest pogłoska o nieporozumieniu i niezgodzie Khedywa z ludem egypskim i jego życzeniami. Na zapytanie Lawsona odpowiada Gladstone, że nie może wyjawić, czy telegram co do zniesienia kontroli finansowej w Egypcie autoryzowanym został; skoro mu to atoli będzie wolno uczynić uwiadomi natychmiast o tem parlament—do tej chwili jednak uczynić tego jeszcze nie może.

Kursa telegraficzne z d. 10 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·95. Renta srebrna 77·55. Renta złota 95·30. Renta złota węgierska 119·45. Losy z r. 1860 132·—. Akcye banku narodowego 835·—. Akcye kredyt. 305·—. Londyn 119·30. Napoleony 9·48. Lombardy 139·80. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 312·75. Akcye Lwow. Czerniow. 170·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 161·75. Akcye Anglo-Banku 124·80. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101.75. Marki 58·50. Ruble 118·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·—.

Berlin, z d. 10 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·75. Krótki Wiedeń 171·05. Krótka Warszawa 201·90. Banknoty ross. 202·35. 5% Listy Zast. Pol. 62·—. 4% Listy Likwid. 54·—. Akcye Kol. Kar. Ludw. 134·—. Akcye kredyt. 521·5.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 11 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 25	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310 —	313 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 50	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 9 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 95	77 10
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 50	77 65
4% „ złota 100 złr.	95 45	95 60
5% „ pap. 100 złr.	92 —	92 10
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 80	86 95
5% „ papierowa 100 złr.	85 80	85 95
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	123 50	123 75
Boden-Credit 200 „	235 50	236 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	305 75	306 —
Kredyt. węg. 200 „	296 —	296 50
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	836 —	837 —
Unionbank 100 „	119 70	120 —
Verkehrsbank 140 „	144 —	144 50
Bankverein 100 „	123 50	123 75
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 —	170 50
Elżbiety 210 „	211 25	211 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2772	2775
Franc. Józefa 200 „	195 —	195 50
Morawsko-Szlaska 200 „	22 —	22 50

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170 75	171 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	205 50	205 75
Południowa 200 „	140 —	140 50
Tramwaj 200 „	230 80	231 20
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	161 50	162 —
Węg. zachod. 200 „	165 75	166 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 60	94 90
Alföldzkie 200 „ „	95 50	95 90
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 50	97 75
„ 1870 200 „ „	100 25	101 75
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 80	101 20
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	93 —
„ 1867 300 „ „	100 25	100 50
„ 1868 300 „ „	95 30	95 80
„ 1872 300 „ „	94 50	95 25
Rudolfa 300 „ „	99 60	99 90
„ 1869 300 „ „	99 50	99 70
„ 1872 300 „ „	99 50	99 70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 50	92 75

Papiery loteryjne.	płacą	żądaj
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	109 15	109 40
3% Serbskie 100 fr.	34 —	34 50
3% Tureckie 400 „	26 10	26 60
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	115 75	116 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	118 50	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 75	132 25
„ „ „ 100 „	135 75	136 25
Losy 1864 100 „	171 75	172 25
Węgierskie 100 „	117 75	118 25
M. Wiednia 100 „	126 50	127 —
Kredytowe 100 „	174 60	175 —
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 50	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 60	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 50
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. **Druk Wł. L. Anczyca i Sp.** **Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.**